

O zgubnych skutkach zezwalania dzieciom na oglądanie telewizji ponad miarę i korzystanie z komputerów oraz tabletów.

Coraz częściej udostępnia się dzieciom – oprócz telewizora – komputer lub tablet. Dlatego warto przyjrzeć się bliżej, jaką rolę odgrywają te urządzenia w wychowaniu i kształceniu dzieci oraz zastanowić się, w jaki sposób korzystać z TV, aby uniknąć niekorzystnych zmian w rozwoju umysłowym dzieci. Wielu rodziców – zgadzając się z argumentami dotyczącymi szkodliwości zbyt długiego czasu przebywania dzieci przed ekranem telewizyjnym – z przekonaniem uzasadnia wartości edukacyjne komputera. Twierdzą, że dziecięce programy komputerowe są dobre, bo pomagają najmłodszym:

wzbogacać mowę i opanować umiejętność czytania;

- nauczyć się języka obcego:

- rozszerzać wiedzę o świecie, np. przyrodniczym;

- ustalać, co po kolei mają robić, aby osiągnąć cel itp.

Podkreślają też, że dzieci korzystają z komputera pod opieką dorosłego, który wspiera je w uczeniu się tego, co dobre, i przeciwdziała zagrożeniom. Szacowali czas udostępniania dziecku komputera: pół godziny w dniach, gdy oni pracują, i godzina w dni wolne od pracy. Gdy pytałam, czy ich dziecko korzysta z komputera bez ich zgody, zaprzeczali, ale widząc moje niedowierzanie, przyznawali – zdarza się czasami.

Osobnym problemem są tablety, modne ostatnio. Gdy pytałam zamożniejszych rodziców, czy – oprócz korzystania z komputera – ich dziecko ma do dyspozycji tablet, oświadczyli: Tak, bo tablet jest świetną zabawką edukacyjną. Wielu z nich stwierdziło, że ich przedszkolak ma tablet do wyłącznego korzystania, tak jak inne zabawki.

Nikłe korzyści i wielkie niebezpieczeństwa udostępniania przedszkolakom komputerów i tabletów

Miałam okazję obserwować Tomka, pięciolatka, gdy siedząc w jednej pozycji przy stoliku przez prawie 2 godziny (!), zajmował się tabletem. Kiedy podeszłam, pokazał mi, jakie możliwości tkwią w jego palcach: jednym ruchem przesuwał obrazy, powiększał ich fragmenty, dowolnie je deformował itd. Z dumą oświadczył: Widzisz, mogę wszystko! Pewna reklama uświadomiła mi, że dzieci mogą przenosić do realnej rzeczywistości przekonanie o nadzwyczajnych możliwościach tkwiących w ich palcach. Dziecko wyglądające przez okno eleganckiego samochodu układało palce tak jak Tomek na tablecie. Na filmie pokazywano, że... powiększone ruchem palców balony trzymane przez dziewczynkę uniosły ją w powietrzu, a gdy dziecko ruchem palców monstrualnie powiększyło walizkę, nie można jej było zmieścić w bagażniku. Obserwowałam też przedszkolaka, jak... piekł wirtualne ciasteczka: przesuwał palcem po ekranie tabletu torebki z produktami, wysypywał je do miski i mieszał, na koniec potrząsał tabletem (!) i na ekranie ukazywały się... upieczone ciasteczka. Niby zabawne, ale zapowiada trudną do określenia pułapkę wychowawczą.

Dzieci w wieku przedszkolnym mają jeszcze sporo kłopotów z oddzieleniem świata realnego od pomyślanego, wyobrazonego. Pojawia się pytanie: Jeżeli dziecko przez godzinę i dłużej dziennie doświadcza swoich nadzwyczajnych możliwości sprawczych, przesuując opuszkami palców po ekranie tabletu, czy zechce mozolić się przy wykonywaniu czegokolwiek sensownego w realnym świecie? Już teraz jest sporo dzieci, które szybko uzależniły się od komputera i tabletu. Wolą czynić cuda, przesuając palcami po ekranie tabletu, niż bawić się klockami i rysować. Co się stanie z dziecięcymi umysłami, gdy tablety będą tańsze i staną się główną zabawką przedszkolaków?

Z informacji zmieszonych na stronach internetowych Tablet najlepszym przyjacielem dziecka oraz Dziecko + tablet = niezła zabawa [odczyt: 8 marca 2013], wynika, że co czwarte dziecko w wieku czterech – sześciu lat loguje się w sieci przynajmniej raz w tygodniu. Należy przypuszczać, że liczba ta rośnie z każdym miesiącem. Wskazuje na to bogactwo stron internetowych adresowanych do rodziców przedszkolaków, reklamujących gry i programy komputerowe, a także tablety dla dzieci. Strony te mienią się kolorami, migocącymi efektami i są pełne... zapewnień o szczególnych korzyściach edukacyjnych tego wszystkiego [zob. <http://www.Egodziecka.pl>, dostęp: 4 marca 2013].

Dodam tu, że ani w internecie, ani w publikacjach dotyczących relacji dziecko – komputer kierowanych do czytelnika polskiego nie znalazłam wyjaśnień o tym, że percepcja świata przedszkolaka i preferowany przez niego sposób uczenia się każą z wielką ostrożnością traktować komputer i tablet, gdyż są to bardzo niebezpieczne narzędzia edukacyjne. Zastanówmy się więc nad tymi zależnościami, wszak zajmujemy się wychowaniem i kształceniem starszych przedszkolaków.

Czy korzystanie z komputera i tabletu rozwija u dzieci zdolność do skupiania uwagi przez dłuższy czas?

Wielu rodziców chwali się, że ich przedszkolak potrafi spokojnie godzinami (!) patrzeć w ekran komputera lub bawić się tabletem. Są przekonani, że w ten sposób dziecko rozwija zdolność do skupiania uwagi, tak potrzebną w szkolnej edukacji. Nic bardziej mylnego, trzeba bowiem odróżnić uwagę wymuszoną ruszającymi się obiektami na ekranie komputera od uwagi dowolnej, którą dziecko skupia na realnych obiektach, gdy w zabawie i sytuacji zadaniowej podporządkowuje je swojej woli.

Przy korzystaniu z komputera i tabletu aktywna jest głównie percepcja wzrokowa, zaś w dziecięcym poznawaniu świata dominuje poznanie dotykowe pod kierunkiem wzroku, w trakcie manipulowania obiektami. Dlatego dobrze rozwijające się dzieci chcą dotknąć dosłownie wszystkiego, sprawdzać, jakie będą skutki samodzielnego działania. Poznanie wzrokowe nie dostarcza im bowiem wystarczająco dużo informacji do budowania precyzyjnego obrazu świata.

Ponadto uwaga wymuszona ruszającymi się obiektami nie wymaga od dziecka wysiłku i jest zwyczajnym poddawaniem się temu, na co spogląda. Jest to fascynacja oglądaniem ruszającego się, barwnego nierealnego świata. Natomiast w trakcie uwagi dowolnej dziecko samodzielnie kieruje swoją aktywnością poznawczą i wykonawczą w świecie realnych obiektów [więcej zob. rozdział „Wspomaganie maluchów w skupianiu uwagi i organizowaniu aktywności tak, aby lepiej radziły sobie w sytuacjach zadaniowych i w zabawie”, w

cytowanej już książce Dwulatki i trzylatki w przedszkolu i w domu...]. Różnice te wyjaśniłam w pierwszej części tego artykułu, przedstawiając analizę dziecięcych zachowań w trakcie rozwiązywania zadań w Teście matryc Ravena dla dzieci.

Z ustaleń badawczych – nie tylko moich – wynika, że dzieci nadmiernie karmione ruchomymi obrazkami na ekranie komputera mają kłopoty ze świadomym skupianiem uwagi na statycznych obrazkach. Nie dysponują bowiem elementarnymi umiejętnościami organizowania pola spostrzeżeniowego, koniecznymi do uchwycenia treści obrazka. Ich zabawy przedmiotami są też mniej złożone i trwają zdecydowanie krócej niż zabawy rówieśników, których rodzice zachowują rozsądny umiar w udostępnianiu im komputera i w zezwalaniu na oglądanie programów telewizyjnych.

Czy posługiwanie się klawiaturą i myszą komputerową rozwija u dziecka koordynację wzrokowo-ruchową?

Rodzice zafascynowani rolą komputera w edukacji dzieci twierdzą, że posługiwanie się klawiaturą i myszką przyczynia się do kształtowania sprawności dziecięcych rąk. Jest to więc sposób przygotowania dziecka do nauki pisania. To nieporozumienie! Sprawność rąk wywodzi się z ruchów dużych, a tych dziecko nie realizuje, siedząc przed ekranem. Dotykanie palcami przycisków klawiatury i przesuwanie myszki to prymitywne aktywności ruchowe w stosunku do tych, które dziecko realizuje rysując, wycinając, budując cokolwiek z klocków itd. Uzasadniając tę tezę, przytoczę w zarysie kolejne kroki metodyczne stosowane w trakcie nauki czytania i pisania (jest to fragment czynności metodycznych występujących w trakcie nauki czytania i pisania metodą analityczno-syntetyczną stosowaną powszechnie w pierwszym roku nauki szkolnej. Metodę tę stosuje się, gdy w czytaniu zapis literowy odpowiada realizacji fonemowej).

Gdy dziecko wyodrębniło już wybrany fonem (pojedynczy dźwięk, słyszany np. na początku wyrazu), przyporządkowuje mu odpowiednią literę. Poznaje kształt tej literki i uczy się poprawnie ją pisać w następujący sposób:

- stojąc, pisze literkę wyprostowaną ręką w powietrzu, nazywając kierunek ruchu ręki (zapamiętanie kształtu w obrębie ruchów dużych). Następnie pisze tę literkę palcem w powietrzu i na blacie stolika (przeniesienie tworzonego schematu ruchowego z ramienia do łokcia i nadgarstka);

- siedząc w ławce, pisze tę literkę po wykropkowanym śladzie w szerszych linijkach (przeniesienie schematu ruchowego do mięśni dłoni i palców). Potem zapisuje ją w linijkach o normalnych wymiarach, starając się nadać jej prawidłowy kształt;

- na koniec zapisuje w zeszycie wyrazy i zdania z nową literką.

W trakcie takich aktywności ruchowych dziecko tworzy zbitkę literowo-fonemową. Chodzi o to, aby słysząc dany fonem, oczami wyobraźni zobaczyło przyporządkowaną mu literkę, a zobaczywszy tę literkę – usłyszało odpowiadający jej fonem. Ma to podstawowe znaczenie w opanowaniu umiejętności czytania i pisania.

Mozolne kształtowanie schematu ruchowego (od ruchów dużych do małych) w trakcie pisania literki ma się nijak do aktywności ruchowej polegającej na dotykaniu opuszkami palców klawiatury i przesuwanie myszką komputerową. Problem także w proporcjach: jeżeli dziecko zbyt długo korzysta z komputera, zostaje odpowiednio mniej czasu na rozwijanie sprawności ruchowej i manualnej w trakcie rysowania, wycinania, lepienia, konstruowania, np. z klocków. Dodam jeszcze, że dobrej sprawności i koordynacji nie sposób ukształtować w ciągu kilku tygodni intensywnych ćwiczeń tuż przed rozpoczęciem nauki szkolnej. Warto to brać pod uwagę i nie zezwalać starszemu przedszkolakowi zbyt długo zajmować się komputerem i tabletem.

W jakim stopniu korzystanie z komputera i tabletu rozwija u dzieci zdolność porozumiewania się w języku ojczystym i naukę języka obcego?

Często powtarzany argument rodziców dotyczący udostępniania dzieciom komputera i tabletu jest taki: programy komputerowe wzbogacają zakres słownika i uczą posługiwać się rozwiniętymi formami gramatycznymi, są też skuteczne w nauce języka obcego. Tak zapewne jest, jeżeli dziecko korzysta z komputera i tabletu w obecności dorosłego, a to, co pojawia się na ekranie, prowokuje do rozmów i pomaga w procesie uczenia się, kierowanym przez niego.

Drobiazgowa analiza procesu porozumiewania się wykazała, że więcej niż 80 proc. informacji człowiek przekazuje drugiej osobie w sposób niewerbalny [zob. D. Morris, Zwierzę zwane człowiekiem; I. Kurcz, Psychologia języka i komunikacji]: mimiką, wyrazem oczu, gestem itp. Wiarygodność wypowiedzi słownych jest też rozpatrywana na tle komunikatów niewerbalnych. Dlatego ważna jest umiejętność obdarzania osoby mówiącej uwagą i prawidłowe odczytywanie komunikatów niewerbalnych. Równie ważne jest takie mówienie do osoby słuchającej, aby ona wszystko zrozumiała, oraz uważne słuchanie tego, co ona mówi. Korzystanie z komputera może więc wspierać dziecko w rozwoju mowy jedynie w sytuacji, gdy wspólnie z dorosłym patrzy na ekran i może rozmawiać z nim o tym, co się na nim pojawia. Dotyczy to także nauki języka obcego.

Żywej osoby nie zastąpi więc spiker zwracający się do dziecka korzystającego z programu edukacyjnego. Może on jedynie:

- nazywać obiekty pojawiające się na ekranie i zachęcić do powtórzenia nazwy, ale nie jest w stanie sprawdzić, czy i jak dziecko to wykona;

- podać dziecku polecenie wykonania zadania, ale ono może to ignorować i eksperymentować z klawiaturą komputera na zasadzie ciekawe, co się stanie.

Ograniczenia te sprawiają, że w trakcie korzystania z komputera i tabletu dziecko może opanować zaledwie kilka rozproszonych słów. A te może poznać i stosować w języku czynnym o wiele szybciej i w dużo większym zakresie w trakcie realnych kontaktów interpersonalnych [podobnego zdania na temat wpływu telewizji na rozwój mowy u dzieci jest cytowany wcześniej M. Desmurget, op. cit., s. 161]. Te zaś są ograniczane, gdy dziecko przez zbyt wiele czasu samotnie korzysta z komputera i tabletu.

Inaczej jest, gdy dorosły towarzyszy dziecku – najważniejsze jest wówczas porozumiewanie się, wspólne spoglądanie na ekran i rozmawianie o tym, co tam się pojawia. Dorosły może też wspierać dziecko w wykonywaniu kolejnych zadań zalecanych w programie. Jeżeli program

jest wartościowy edukacyjnie, a dorosły potrafi pomóc dziecku w uczeniu się, wówczas korzystanie z komputera i tabletu wspomaga rozwój mowy i naukę języka obcego.

Czy dzieci stosują w sytuacjach życiowych i edukacyjnych rozumowanie ćwiczone w grach komputerowych?

Nie, jestem o tym głęboko przekonana! Nie zauważyłam bowiem, aby takie rozumowanie dzieci przenosiły automatycznie – na zasadzie transferu – na inne sytuacje. Wynika to też z moich doświadczeń pedagogicznych zgromadzonych w trakcie zajęć, których celem było uczenie dzieci sztuki konstruowania gier planszowych typu matematycznego. Stwierdzam, że gry dają znakomite efekty edukacyjne:

- w sytuacji, gdy dziecko ma już ukształtowany w umyśle zarys danych umiejętności i trzeba je jedynie doprowadzić do perfekcji;
- w kształtowaniu odporności na napięcia wywołane emocjami ujemnymi, gdy nie wszystko przebiega pomyślnie.

Chcę też mocno podkreślić, że gry komputerowe bardzo rzadko są nastawione – lub nie są wcale – na kształtowanie tych zakresów rozumowania, które są potrzebne dzieciom w sytuacjach życiowych i edukacyjnych. Nawet w grach edukacyjnych kształtowanie umiejętności szkolnych jest skomplikowane.

Przykładowo tytuł gry zapowiada, że dziecko, grając, opanuje umiejętności rachunkowe. Żeby dziecko mogło podjąć taką grę, musi przed jej rozpoczęciem radzić sobie z obliczaniem np. sum i różnic. Jeśli dziecko nie dysponuje elementarnym rozumieniem sensu tych czynności rachunkowych, nie zrozumie poleceń zawartych w instrukcji gry. W trakcie gry jedynie doskonalą te umiejętności, od których zależy wygrana. Myli się więc ten dorosły, który przypuszcza, że w grze – także komputerowej – dziecko nauczy się od początku danej umiejętności.

Ograniczenia transferu (przenoszenia wprawy w rozumowaniu) pokazują też doświadczenia pedagogiczne zgromadzone w trakcie wspomagania dzieci w przechodzeniu na poziom operacyjnego rozumowania w sensie J. Piageta [problem ten wyjaśniam w rozdziale „Wspomaganie dzieci w kształtowaniu operacyjnych rozumowań preferowanych w nauce matematyki” w książce O dzieciach matematycznie uzdolnionych. Książka dla rodziców i nauczycieli]. Dzieci, które już potrafią wnioskować o stałości długości, nie przenoszą tych możliwości umysłowych na wnioskowanie o stałości np. płynów. Żeby tak się stało, trzeba zorganizować im ćwiczenia wyraźnie na to nastawione, aby potrafiły także wnioskować o stałości ilości w tym zakresie. Z mojego rozeznania wynika, że w każdym obszarze edukacyjnym trzeba osobno kształtować procedury intelektualne. Dopiero gdy dziecko się nimi posługuje, może łączyć te procedury w większe strategie intelektualne, i wówczas mamy do czynienia z transferem, a więc ze sprawnym rozumowaniem w kilku obszarach działalności, np. matematycznej.

Odnosnie do kształtowania odporności emocjonalnej [problem kształtowania odporności emocjonalnej omawiam w publikacji Dzieci ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się matematyki, rozdz. 5] w grach potrzebna jest obecność drugiej realnej osoby, partnera. W

grach komputerowych jest nim bezduszna maszyna, bez możliwości przekazywania emocjonalnych reakcji na sukces lub porażkę, np. dźwięk fanfar za zwycięstwo to zaledwie namiastka tego, czego wygrywające dziecko doznaje, pokonując żywego partnera i obserwując jego reakcje. Maszyna nie może też pokazać, jak zachować się godnie, przegrywając.

Radzę więc dorosłym z większym krytycyzmem czytać informacje znajdujące się na ulotkach reklamujących gry komputerowe dla dzieci. Trzeba nieufnie traktować zapewnienia o szczególnych korzyściach edukacyjnych (z powoływaniem się na podstawę programową), jeżeli pominięto informację, w jaki sposób to sprawdzono. Jest to zwyczajny trik reklamowy, z założeniem producenta, że dorosły kupujący grę nie jest specem od edukacji przedszkolnej i szkolnej [więcej zob. J.A. Jelinek, niepublikowana rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem E. Gruszczyk-Kolczyńskiej (tekst do wglądu w Akademii Pedagogiki Specjalnej). Fragmenty w artykule J.A. Jelinek, Edukacja medialna małego dziecka – (bez) błędnie realizowana konieczność, [w:] Wyzwania współczesnej edukacji przedszkolnej, red. M. Kotarba-Kańczugowska]. Uwiedziony barwnym opakowaniem, kupi dziecku grę, która przynosi wątpliwe korzyści edukacyjne.

Problem jest bardzo poważny, gdyż gry komputerowe należą do pożeraczy czasu. Brakuje go potem na rozwijanie sprawności ruchowej dziecka, na rozmowy z dorosłymi i wspólne realizowanie zadań, nie wspominając już o zabawach, które są w istocie intensywnym procesem uczenia się.

Kiedy korzystanie z komputera rozszerza wiedzę, np. przyrodniczą, dziecka?

Tu także wiele zależy od tego, jak dorosły towarzyszy dziecku podczas korzystania z komputera. Nawet jeżeli dziecko samo oglądnie kilkanaście razy program edukacyjny, wdrukuje w swój umysł kilka zbitek słownych wypowiedzianych przez spikera programu. Potem będzie je bezmyślnie powtarzało, tak jak komunikaty z reklam telewizyjnych po wielokrotnym ich obejrzeniu. Tyle tylko, że zbitki słowne z programu edukacyjnego nie będą dotyczyły... proszku do prania, płynów do mycia naczyń itp.

Inaczej jest, gdy dziecko ogląda program edukacyjny z dorosłym i może z nim rozmawiać o tym, co pojawia się na ekranie. Musi to być jednak rozmowa merytoryczna, a nie śmichy-chichy, np. z małpki pojawiającej się na ekranie tabletu lub komputera. To, co nazywam rozmową merytoryczną, ma dotyczyć wiedzy, jaką dziecko może przyswoić, oglądając np. film o ptakach. W trakcie oglądania filmu dorosły tak prowadzi rozmowę, aby dziecko powtarzało ważne nazwy i powiedziało, co już wie o ptakach. Chodzi o to, aby kojarzyło posiadaną wiedzę z nowymi informacjami. Rozmowa nie powinna się też kończyć z chwilą oglądnięcia filmu. Trzeba ją kontynuować, aby dziecko mogło się wykazać wzbogaconą wiedzą. Zapamięta wówczas to, co oglądało, i o to chodzi.

Jakie są postawy rodziców względem roli TV w wychowaniu dzieci?

Poglądy rodziców na temat roli telewizji w wychowaniu dzieci przedszkolnych można ustawić szeregowo od entuzjastycznych do skrajnie krytycznych, a mianowicie:

- począwszy od stanowiska rodziców, którzy pozbyli się odbiornika TV, przekonani o zgubnym wpływie telewizji na proces wychowania dzieci. Twierdzą, że nie odczuwają braku telewizji, chociaż niektóre punkty programu mogą być interesujące. Zapewniają, że z nawiązką wyrównuje to domowy spokój, możliwość starannego wychowania dzieci i sensowne zagospodarowanie czasu wolnego;

- poprzez poglądy tych rodziców, którzy starają się rozsądnie wyznaczać czas, jaki dzieci mogą spędzić przed telewizorem. Staranne dobierają programy telewizyjne dla dzieci i oglądają je razem z nimi, prowadząc przy tym pouczające rozmowy;

- do wypowiedzi rodziców, którzy nie potrafią żyć bez szumu telewizora. Uważają, że oglądając programy telewizyjne, dzieci wiele się uczą. Dlatego instalują odbiornik TV w dziecięcym pokoju i uczą malucha jego obsługi, zanim nauczy się samodzielnie jeść. Mogą wówczas oglądać w TV to, na co mają ochotę, i dziecko im w tym nie przeszkadza.

Przedstawione w pierwszej części tego artykułu wyniki badań o szkodliwości nadmiernego oglądania telewizji i korzystania z komputera nie pozostawiają wątpliwości – trzeba je koniecznie przedstawić rodzicom starszych przedszkolaków. Dotyczy to także negatywnych konsekwencji szumu telewizyjnego, gdy dziecko bawi się w pokoju, gdzie od rana do wieczora włączony jest telewizor. Rodzice z pierwszej i drugiej grupy będą mieli okazję potwierdzić swoje poglądy, a rodzice z trzeciej grupy może zechcą skorygować postawę odnośnie do karmienia swoich dzieci nadmiernymi dawkami telewizji.

Jak długo – bez szkody dla swojego zdrowia – starszy przedszkolak może oglądać programy telewizyjne, korzystać z komputera lub tabletu?

Nim odpowiem na to pytanie, kilka przemyśleń. W wychowaniu trzeba się kierować rozsądkiem i umiarem, np. nie ma sensu nadmierne chronienie dziecka przed doznawaniem przykrości, bo nie będzie umiało rozróżnić, co jest dobre, a co złe, i w konsekwencji wybrać dobra. Na dodatek korzyści z nagannych postępów bywają na początku bardzo kuszące. Podobnie jest z oglądaniem telewizji oraz korzystaniem z komputera i tabletu. Jeżeli dziecko w domu rodzinnym nie będzie korzystało z tych urządzeń, może zostać później uwiedzione ruchomymi obrazami i możliwościami sprawczymi swoich palców w trakcie manipulowania wirtualnym obrazem świata na ekranie tabletu. Idąc do szkoły, szybko rozszerzy krąg funkcjonowania o rówieśników, z których wielu ma nienormowany dostęp do telewizji, komputera, tabletu. Mogą więc pojawić się kłopoty wychowawcze, których rozmiaru nie sposób przewidzieć.

Starszy przedszkolak kontroluje swoje zachowania na tyle, że potrafi dostosować się do umowy – w naszym domu dzieci oglądają telewizję ok. pół godziny dziennie i wspólnie z którymś z dorosłych. Można też ten czas przeznaczyć na korzystanie z komputera (tablet), także w obecności dorosłego. Proszę jednak nie interpretować ok. pół godziny jako blisko godzinę. Półgodzinny kontakt z wirtualnym światem wystarczy dla starszego przedszkolaka.

Długo zastanawiałam się, czy pół godziny korzystania z telewizji lub komputera to właściwa norma dla starszego przedszkolaka. Argumentem przemawiającym za jej słusznością jest zarys dnia starszego przedszkolaka i dane dotyczące zaspokojenia jego potrzeb rozwojowych i wychowawczych:

- wieczorem przedszkolak ma iść spać [chodzi o zabezpieczenie dziecka tyle czasu przebywania w fazie snu REM, ile potrzebuje dla swojego rozwoju, zob. E. Gruszczyk-Kolczyńska, E. Zielińska, Dwulatki i trzylatki w przedszkolu i w domu...] ok. godziny 21. Rano wstaje ok. 6.30. i musi mieć czas na rozbudzenie się, poranną toaletę i posiłek, nałożenie okrycia i spokojne wyjście do przedszkola;

- wraca z przedszkola do domu np. ok. godziny 17, wliczając w to spacer do domu. Do 21 pozostaje zaledwie ok. 4 godzin, w tym czasie dziecko musi zjeść posiłki, pobawić się, przebywać na placu zabaw, realizować polecenia i zadania, rozmawiać z dorosłymi;

- wystarczy więc, aby w ramach 4 godzin popołudniowego pobytu w domu dziecko przez pół godziny oglądało film lub korzystało z komputera w obecności i przy wsparciu dorosłego.

W soboty oraz w niedziele rodzice mają więcej czasu wolnego i mogą go w większym zakresie spożytkować, zajmując się dzieckiem. Doprawdy nie trzeba i nie warto przeznaczać więcej czasu na telewizję lub komputer, zważywszy, że wyniki badań wskazują na znikome korzyści edukacyjne tych urządzeń.

O jakiej porze dnia dziecko może oglądać filmy lub korzystać z komputera (tabletu) bez szkody dla zdrowia?

W latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia powszechnie uważano, że wychowawczo korzystne jest oglądanie z dzieckiem modnych wówczas dobranoczek: pół godziny od 19 do dziennika TV. Ukształtował się też wieczorny ceremoniał: dziecko myje się i je kolację, ogląda dobranoczkę, mówi wszystkim dobranoc i idzie spać. Dodam, że w tamtych czasach w ramach dobranocki dzieci oglądały głównie teatrzyki kukielkowe z Misiem Uszatkiem lub kreskówki o śmiesznych przygodach Lolka i Bolka ze szczęśliwym zakończeniem, z konkluzją wychowawczą. Jeżeli w dobranocce coś strasznego się działo, było to podstępne działanie... sympatycznej postaci Herbu Zielona Pietruszka. Dzieci oglądały też dobranocki wspólnie z dorosłymi, mogły więc bezpiecznie przenieść się w świat baśni, bez nadmiernych wzruszeń, a opisany ceremoniał kończenia dnia pomagał im spokojnie zasnąć.

W ciągu ostatnich lat zmieniło się to na niekorzyść. Kreskówki o spokojnej bajkowej fabule są skutecznie wypierane przez takie, w których przedstawiane są agresywne walki nadludzkich postaci w... obronie świata (!), pełne agresji oraz przerażających efektów wizualnych i dźwiękowych. Po ich oglądnięciu dzieci są nadmierne pobudzone, często przerażone.

Dla wielu dorosłych film typu dobranocka to za mało, dlatego kupują kasety z filmami dla dzieci, kierując się głównie informacjami zamieszczonymi na ulotce reklamowej. Filmy te trwają zdecydowanie dłużej, a ich fabuła jest nasycona dramatycznymi wydarzeniami, aby dosłownie przykuć uwagę oglądającego dziecka. Dorośli nie oglądają filmów z kaset razem z dziećmi, bo trwają za długo lub zwyczajnie nie chce się im tego robić. Nie ma więc kto:

- przytulić dziecka w chwili, gdy wspólnie z bohaterem przeżywa jego krwawe dramaty, aby mogło zneutralizować narastający strach i wyciszyć ujemne emocje;

- wyjaśnić dziecku w rozmowie to, co w filmie zostało pokazane z tylko jednej strony, zwykle trudnej do zaakceptowania.

Jakie są tego konsekwencje, wyjaśniałam w pierwszej części tego rozdziału, prezentując wyniki badań dotyczące szkodliwości nadmiernego oglądania filmów. Wróćmy więc do pytania: O jakiej porze dnia dziecko może oglądać filmy i korzystać z komputera lub tabletu?

Na pewno dziecko nie może oglądać filmu w TV lub z kasyty bezpośrednio przed snem. Nawet jeśli jest to dobranocka. Chodzi o to, aby przed snem nie karmić dziecka silnymi doznaniem poznawczymi i emocjonalnymi, które towarzyszą oglądaniu filmu, nawet w towarzystwie dorosłego. Dotyczy to także korzystania z komputera i tabletu. Wysilek intelektualny i emocjonalny, który dziecko wkłada w oglądanie filmu lub programu edukacyjnego, dramatycznie utrudnia wyciszenie się, tak potrzebne do spokojnego zasypiania. Lepiej w ceremoniał udawania się na nocny spoczynek wkomponować opowiadanie lub czytanie, np. baśni. Wysoce szkodliwe jest instalowanie w dziecięcym pokoju odbiornika TV i komputera. Nie sposób bowiem panować nad dziecięcym pragnieniem korzystania z tych urządzeń. Na dodatek dorośli wcześniej uczą malucha obsługi pilota, myszki i klawiatury komputera, niż samodzielnej jazdy, mycia rąk, nakładania majteczek itp. Znam dzieci, które oglądają telewizję nawet w nocy i wcześniej rano, gdy dorośli śpią. Oglądają po kilka godzin na dobę, nic więc dziwnego, że mają zaledwie kilka lat i już są uzależnione. Dodam, że niebywale trudno wyzwolić przedszkolaka z takiego uzależnienia, bo nie interesuje go dosłownie nic w realnym świecie.

O konieczności wspierania dziecka w trakcie oglądania filmów lub korzystania z komputera

Przedszkolak, nawet starszy, nie może sam oglądać filmów i korzystać z komputera i tabletu. Zgubne konsekwencje sytuacji, w których dzieci same oglądają ponad miarę telewizję i korzystają z komputerów, przedstawiałam w poprzedniej części tego artykułu. Dorosły nie tylko musi być obok dziecka, ale powinien wspólnie z nim oglądać to, co pojawia się na ekranie, uczestniczyć w dziecięcych emocjach i prowadzić merytoryczną rozmowę. Jest to warunek korzystnego wpływu TV i programów komputerowych na rozwój umysłowy i wychowanie dziecka.

Oglądając filmowe przygody bohatera, dziecko utożsamia się z jego wyborami i doznawanymi emocjami. O wyborach trzeba rozmawiać i tym zajmiemy się nieco później. Teraz interesują nas emocje: jeżeli bohater doznaje strachu, gniewu, smutku, przyjemności i radości – dziecko odczuwa to równie silnie. Dlatego dorosły musi być przy dziecku i wspólnie z nim oglądać film, aby móc je w odpowiedniej chwili przytulić, dodając mocy koniecznej do poradzenia sobie z napięciami emocjonalnymi. Po oglądnięciu filmu trzeba rozmawiać z dzieckiem, aby mogło wyrazić słowami to, co czuło, oglądając film.

Nie chodzi o to, aby chronić dzieci przed doznaniem emocjonalnymi, ale wspierać je, aby potrafiły sobie z nimi poradzić. Jeżeli to się uda, dziecko okrzepnie emocjonalnie. Nie sposób też przecenić wychowawczego znaczenia wspólnego radosnego śmiechu, gdy na ekranie pojawia się coś komicznego. Dodam, że poczucie humoru jest cenionym wskaźnikiem inteligencji.

Obecność dorosłego jest też dziecku potrzebna do przyswojenia wiedzy podawanej w filmie lub w edukacyjnym programie komputerowym. Dorosłego nie zastąpi spiker przemawiający do dziecka. Po kilkakrotnym oglądnięciu filmu lub programu edukacyjnego bez mądrej rozmowy z dorosłym dziecko wyuczy się najwyżej kilku zbitek słownych wypowiedzianych przez spikera. Będzie je powtarzało tak, jakby bezmyślnie cytowało komunikaty z reklam telewizyjnych.

Wspólnemu oglądaniu filmu lub programu edukacyjnego ma towarzyszyć mądra rozmowa, którą nazwałam rozmową merytoryczną. Już wcześniej wyjaśniałam, że nie mogą to być śmichy-chichy np. z króliczka, który okulał, potykając się o patyk. To, co nazywam rozmową merytoryczną, ma dotyczyć wiedzy, jaką dziecko może przyswoić, oglądając np. film o ptakach. W trakcie oglądania filmu lub korzystając z programu edukacyjnego dorosły tak prowadzi rozmowę, aby dziecko:

- powtórzyło nazwę tego, co akurat ogląda (chodzi o osłuchanie się z nowymi słowami i wprowadzenie ich do czynnego słownika);

- powiedziało, co już wie na dany temat, i skojarzyło posiadaną wiedzę z nowymi informacjami.

Merytoryczną rozmowę trzeba kontynuować po obejrzeniu filmu lub programu edukacyjnego. Chodzi o to, aby dziecko mogło wykazać się wzbogaconą wiedzą. Zapamięta wówczas to, co oglądało. Na takiej porcji wiedzy podanej w formie wizualnej trzeba w danym dniu poprzestać, chociaż dziecko zapewne będzie próbowało wymusić oglądanie następnego filmu lub ponowne uruchomienie programu edukacyjnego. Nadmiar nowych informacji powoduje bowiem więcej szkody niż pożytku w dziecięcym umyśle, szczególnie jeżeli są one podawane za pomocą telewizji, komputera, tabletu.

Kończąc artykuł, chcę dodać, że jest to jedno z pierwszych krytycznych przedstawień trudnych problemów wychowawczych, które towarzyszą rozgłoszeniu się telewizji, komputerów i tabletów w naszym życiu. Mam nadzieję, że pomoże dorosłym rozumnie regulować czas oglądania przez dzieci telewizji i korzystania z komputera lub tabletu, a także lepiej wspierać dzieci w oglądaniu filmów i korzystaniu z komputerów i tabletów.

Bibliografia:

1. Baddeley A., Pamięć: poradnik użytkownika, Warszawa 1998.
2. Desmurget M., Teleogłupianie. O zgubnych skutkach oglądania telewizji (nie tylko przez dzieci), Warszawa 2012.
3. Gruszczyk-Kolczyńska E., Dzieci ze specyficznymi trudnościami w uczeniu się matematyki, Warszawa 2008.
4. Gruszczyk-Kolczyńska E., Niektóre hipotezy, wyniki badań i wnioski na przykładzie korzystania z informacji podawanych w formie ikonicznej, [w:] Osoby

niepełnosprawne a media cyfrowe. Z pogranicza teorii i praktyki, red. A. Andrzejewska, J. Bednarek, Warszawa 2010.

5. Gruszczyk-Kolczyńska E., O dzieciach uzdolnionych matematycznie. Książka dla rodziców i nauczycieli, Warszawa 2012.
6. Gruszczyk-Kolczyńska E., Zielińska E., Dwulatki i trzylatki w przedszkolu i w domu. Jak świadomie je wychowywać i uczyć, Kraków 2012.
7. Gruszczyk-Kolczyńska E., Zielińska E., Wspomaganie dzieci w rozwoju do skupienia uwagi zapamiętywania. Uwarunkowania psychologiczne i pedagogiczne, programy i metodyka, Warszawa 2005.
8. <http://www.edziecko.pl/rodzice>) [dostęp: 22 lutego 2013].
9. Jelinek J.A., Edukacja medialna małego dziecka – (bez) błędnie realizowana konieczność, [w:] Wyzwania współczesnej edukacji przedszkolnej, red. M. Kotarba-Kańczugowska, Warszawa 2012.
10. Kurcz I., Psychologia języka i komunikacji, Warszawa 2000.
11. Morris D., Zwierzę zwane człowiekiem, Warszawa 1997.
 - dzieciach matematycznie uzdolnionych. Książka dla rodziców i nauczycieli, red. E. Gruszczyk-Kolczyńska, Warszawa 2012.
12. Winterstein P., Jungwirth R.J., Medienkonsum und passivrauchen bei vorschulkinder, „Kinder und Jugendarzt” 2006, 37.

Autor:

Edyta Gruszczyk-Kolczyńska

Źródło: Bliżej Przedszkola